

SPOTKANIA

NATALIA KUKULSKA

Kocham tę chwilę wolności!

– Wspólne śpiewanie uczy pokory, człowiek chowa swoje ego, by pracować w jednym rytmie z całym zespołem. To piękna rzecz – mówi Natalia Kukulska. Praca nad programem „Bitwa na głosy” całkiem ją pochłonięła. Ale to niejedyne muzyczne wyzwanie dla popularnej wokalistki!

Gratuluję! Na casting do Pani drużyny w „Bitwie na głosy” przyszła rekordowa liczba osób.

– Dziękuję, bardzo mi to schlebia, choć przypisuję to nie tyle sobie, co faktowi, że mój casting odbył się w stolicy. Ale liczba osób zrobiła na mnie wrażenie.

■ Jak było?

– Przyszan, że miałam tremę! Postanowiłam na tyle, na ile to możliwe, osobiście doglądać castingów. Kręciłam się po korytarzu, zachęcałam czekające osoby do zaprezentowania próbki swoich możliwości. Intuicyjnie podeszłam do trzech osób, które potem znalazły się w mojej drużynie. Do Piotrusia Zubeka, Klaudii Frączak i Moniki Niedek.

■ Takie castingi to ciężka praca, nie była Pani zmęczona?

– W połowie dnia, kiedy zarządzo-
no przerwę, poczułam, że jestem
wykończona. Jak po maratonie!

Moja percepcja kompletnie wysiadła. Najbardziej jednak byłam wyczerpana emocjonalnie. Starłam się stworzyć taką atmosferę, by uczestnicy się nie denerwowali, by czuli się swobodnie, co było bardzo trudne, bo wszędzie były kamery i osoby, które nas obserwowały. Ale było warto! Wrażenia mam niezapomniane, bo czułam się, jakbym była jedynym słuchaczem koncertu. Wokaliści stawali przede mną, opowiadali o sobie i śpiewali – specjalnie dla mnie. Czułam się zaszczycona.

■ Jakie kryteria Pani przyjęła?

– Są rzeczy zmierzalne – takie, jak intonacja, czyli czystość śpiewania, trzymanie się rytmu, frazy. To podstawa. Poza tym sprawdzałam,

czy dana osoba potrafi szybko się uczyć. Ale brałam też pod uwagę fluidy, jakie powstawały między nami. Czy odbieramy na podobnych falach, czy mamy podobne poczucie humoru... Niektórzy bardzo mnie zaskakiwali. Paweł Skiba pięknie zaśpiewał, a na koniec – stanął na rękach. Martyna Budnik wykonała gospelową piosenkę, tak naładowaną emocjami, że zaraz po tym, jak skończyła, rozplakała się i to na całego. Przytuliłam ją i czułam, że jej emocje są tak silne, że po prostu nie może ich powstrzymać. Nieraz miałam łzy w oczach, a raz padłam na kolana – kiedy usłyszałam Kasię Dereń, która od kilku lat śpiewa w moim zespole. Wszyscy z ekipy, włącznie z reżyserem i moim pianistą Grzesiem Jabłońskim, byli pod wrażeniem tego, co zaprezentowała.

■ Nie doceniała jej Pani?

– Wiedziałam, że jest znakomitą wokalistką, doceniałam ją i fakt, że ze mną śpiewa, ale jej występ przerósł moje wyobrażenia i oczekiwania. Również jej pracowitość i pokora robi na mnie ogromne wrażenie. Producenci programu pozwolili każdemu z nas zaprosić na casting cztery osoby polecane. Nie wszystkie z osób, które zaprosiłam, przeszły do mojej szesnastki. Starłam się patrzeć na to bardzo obiektywnie. Wcześniej Kasia próbowała swych sił w programach,

w których łowi się talent i nie przeszła, czego zupełnie nie mogę pojąć.

■ To chyba ciekawy moment w życiu artysty, kiedy sam zaczyna poszukiwać nowych talentów, dzieli się doświadczeniem, obserwuje, jak rosną?

– Myślę, że mogę powiedzieć, że mam szczęście do wyławiania utalentowanych osób już od dawna! W moim chórkowi miałam znakomite wokale, a większość z nich robi już własne kariery, m.in. Nora i Natalia Niemen, Renata Dąbkowska, Ania Świąteczak, Hania Stach, Ania Szarmach, Łukasz Zagrobelny i Nick Sinckler.

– Nie bałam się, że ktoś mnie przyćmi urodą czy talentem

Zawsze do chórków wybierałam tych, których uważałam za najlepszych.

Nie bałam się, że ktoś mnie przyćmi talentem czy urodą, nie konkuro-
wałam z nimi, bo wiedziałam, że wspólnie pracujemy na sukces. A kiedy ktoś decy-
dował się iść już własną drogą – trzymałam kciuki, by mu się powiodło. Rozumiem bowiem, że śpiewanie w chórkowi niektórzy traktują jako poczekalnię, czas na naukę i zbieranie doświadczeń.

■ W wielu programach, gdzie łowi się talenty, zdolni wokaliści omijają tę drogę, dostają swoje pięć minut sławy bez przygotowania, co niekoniecznie im służy...

– Zgadzam się z tym. Są jak wystrzeleni z procy. Często po zakończeniu edycji, producenci programów o nich zapominają, a oni sami, bez wsparcia, nie potrafią właściwie wyko-
rzystać »

W kilku słowach

Córka piosenkarki Anny Jantar i kompozytora Jarosława Kukulskiego. Urodziła się w 1976 roku, a mając sześć lat zaczęła śpiewać profesjonalnie. W 1986 roku wydała debiutancką płytę. Dziesięć lat później, jej album „Światło” zdobył status złotej płyty, a Natalia stała się czołową gwiazdą muzyki pop w Polsce. W 2000 roku, po 10-letniej znajomości, wyszła za mąż za perkusistę Michała Dąbrówkę. Dziś razem nagrywają płyty, eksperymentując z muzyką klubową.

Natalia i Michał mają 12-letniego syna Jana i 7-letnią córkę Annę.





Natalia Kukulska ostatnio na brak zajęć nie narzeka. W programie „Bitwa na głosy” prowadzi drużynę ku zwycięstwu, przygotowuje koncert poświęcony pamięci swoich rodziców na festiwal w Opolu i jednocześnie rozpoczyna pracę nad kolejną płytą.

SPOTKANIA



swo-
ich pię-
ciu minut.

■ Czy to jeden z powodów, dla których wcześniej nie widzieliśmy Pani w tego typu show? Dlaczego zdecydowała się Pani wziąć udział właśnie w „Bitwie na głosy”?

– Spodobało mi się, że jest to program, w którym daje się ludziom nie tyle pięć minut sławy, co raczej doświadczenie, przygotowanie do występów, obycie ze sceną. Nie pracujemy tu na jedną osobę, ale na cały zespół. To uczy pokory, śpiewania, współbrzmienia. A w mojej roli w tym programie podoba mi się, że nie jestem tu wszechwiedzącym mentorem. Jestem doradcą, duchem tej drużyny. Wybieram repertuar, pracuję nad aranżacją, wymyślam, jak występ będzie wyglądał. Nie wpływam na czyjeś losy.

■ Dużo czasu zabiera Pani praca nad tym programem?

– Jak w coś wchodzi, to całą sobą. Więc nie tylko na próbach, ale cały czas tym żyję – śpiewam, myślę, tworzę, jestem nakręcona. Muszę przyznać, że ta praca daje mi bardzo dużo radości.

■ A także cel jest szczytny – jeśli wygracie, przekaze Pani 100 tys. na SOS Wioski Dziecięce. Dlaczego właśnie tę fundację Pani wybrała?

– W 2007 roku zostałam Ambasadorem Dobrej Woli UNICEF-u i wybrałam się wtedy do Angoli, by zwrócić uwagę na problemy tamtejszych dzieci. Tym bardziej ważny jest dla mnie los polskich dzieci. Od lat angażuję się w różną pomoc. Teraz przyjąłam funkcję ambasadora stowarzyszenia SOS Wioski Dziecięce, które tworzy domy rodzinne dla sierotocnych i opuszczonych dzieci.

■ Oprócz „Bitwy na głosy”, jednocześnie pracuje Pani nad koncertem poświęconym pamięci Pani rodziców, który odbędzie się na tegorocznym festiwalu w Opolu.

– Właśnie przymierzam się do pracy nad nową płytą

niczną energię koncertów czy pracę w skupieniu w studiu?

– Te dwie rzeczy muszą się uzupełniać. Jak mam za dużo koncertów i pojawia się cięć rutyny, to zaraz zapala mi się lampka alarmowa, że trzeba coś zmienić choćby w aranżacjach. Lubię spontaniczność koncertów, energię, która się wyzwala. Mam znakomitych muzyków. Materiał koncertowy mamy przygotowany w trzech wersjach – klubowej, plenerowej i akustycznej, bardzo kameralnej. Natomiast w studiu najbardziej lubię ten moment twórczy, kiedy powstają pomysły, dobieram nowe brzmienia. Początek pracy nad nowym materiałem to moment totalnej wolności. Właśnie teraz przymierzam się do pracy nad nową, autorską płytą.

■ Studio, w którym pracuje Pani wraz z mężem Michałem Dąbrówką, ma Pani w domu. To wygoda, ale także niedogodność...

– Owszem, jesteśmy w domu, a jednocześnie nas nie ma – dzie-

ci tego nie rozumiem. Nie raz próbowałam pracować w studiu i jednocześnie ugotować obiad. Niejedno danie w ten sposób mi się przypaliło! Czasem wołałabym, żeby to studio było chociaż po drugiej stronie ulicy... Z drugiej strony nie jesteśmy rodzicami na pół etatu i cieszymy się, że możemy maksymalnie dużo czasu spędzać z dziećmi.

■ Dzieci interesują się muzyką?

– I to bardzo! Czasem nawet pomimo zakazów, bo w tym czasie mają na przykład robić lekcje, siadają na schodach i słuchają naszych prób. Podpatrują, co robimy, a Jasio nawet sam zaczyna kombinować. Ostatnio próbę do „Bitwy na głosy” mieliśmy w sali w jego szkole muzycznej. Jak skończył zajęcia, dołączył do nas jako 17. uczestnik. Bardzo mnie to cieszy, że dzieci lubią muzykę. Gdy Jasio skończy podstawową szkołę muzyczną, sam jednak wybierze swoją dalszą drogę. Tak samo Ania. Zawsze będę ich wspierała.

Rozmawiała
ANNA JANIĄK

SO 20.05 **BITWA NA GŁOSY**
17 marca **TVP 2**
ROZRYWKA

Sexi Flexi 2007

Dziewiąty album wokalistki zaskoczył jej fanów elementami funky, hip-hopu i muzyki elektronicznej.

– Lubię spontaniczność koncertów, energię, która się wyzwala – podkreśla wokalistka.



Telekamera 1998

Czytelnicy Tele Tygodnia przyznali jej tytuł Wokalistki Roku m.in. za hity „Im więcej ciebie” i „W biegu”.

Bitwa na głosy

– Spodobało mi się, że jest to program, w którym daje się ludziom nie tyle pięć minut sławy, co przygotowanie do występów, obycie ze sceną – mówi piosenkarka.

Miss Saigon 2004

Główna rola w słynnym musicalu...
– Traktuję to jako najtrudniejsze wyzwanie zawodowe, jakie miałam w życiu – mówiła wówczas. Egzamin zdała na piątkę!

Po tamtej stronie 2005

Hołd dla matki. Na płytę trafiły oryginalne piosenki Anny Jantar i jej przeboje w wykonaniu Natalii.

Pół na pół

Natalia i Bartek Królik jako... bezdomni. Teledysk, którym piosenkarka udowodniła, że potrafi zaskakiwać. To jedna z bardziej osobistych piosenek napisanych przez samą wokalistkę.